Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 171. PONIEDZIAŁEK 31 Lipca 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła pod. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi.
30	6	27 6. 29	+11. 9	4 77	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda	
	2	6. 34	18. 2	4 28	Zachodni ,,	,,	
	10	6 39	14 2	5 77	Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

(A. N.) Jeżeli przełożeni kładą za warunek dobrych obyczajów podwładnym, aby swoich rówienników denuncyonowali, (chcemy użyć jak najdelikatniejszego wyrazu, boć szpiegowali, to nie grzecznie), jakże ta cnota nazywać się będzie, gdy podwładni zaczną denuncyonować przełożonych przed opinią publiczną?. Zaledwie otworzyliśmy usta, aliści tłum nowin opowiadają nam po wszystkich rogach ulic — i... o! zgrozo! dawniejsi, najuniżeńsi kiedyś podwładni, odsłaniają przed nami tajemnice, o których, wiele mówić nie warto. — Chcieliśmy być tylko organem opinii publicznej — czyliż zgraja zauszników nas otaczać myśli? zauszników, którzy dawniej, i to nie wiele dawniej, byli zausznikami koryfeów meternichowskiej fortuny? — Opowiadamy to, aby nauczycielom i propagatorom tego najnikczemniejszego sposobu kontrolowania czynności, przez denuncyacye dać przykład, jak ufać mają denuncyantom.

Czynności tych panów, denuncyacyi podejmujących się, zostają oczywiście bez kontrolli — albo pod kontrollą bardzo wątpliwą. Jeśli się zdarzy, iż denuncyanci oba złapią się wzajemnie na gorącym uczynku, zawiérają natychmiast między sobą *pacta* (sojusz), dla oszukania władzy. Wybiérają sobie wtedy wspólną ofiarę, a przełożonego najwygodniéj za nos wodzą. Prosimy o przebaczenie! musimy się tak wyrazić, mieliśmy bowiem doświadczenie, jak stróż i posługaczka skonspirowawszy się wzajemnie, za nos wodzili, (nie mamy lepszego wyrażenia się) za nos wodzili arcy-mądrego przełożonego, i poprowadzili go do niedorzeczeństw, z prostej bardzo przyczyny, że przełożony posłuchać raczył, *bo chciał*, ich sensu nie mających denuncyacyj, — ażeby... ażeby...

Nauczyciele szkółek wiejskich, jeżeli nie zostawali pod dozorem szkolnym, dawniéj zaprowadzonym, a dziś wpływów pozbawionym, to jedynie kontrollować ich mogła denuncyacya (szpiegostwo). Nie raz bowiem nauczyciel wiejski takie zajmował miejsce naprzeciw reszty obywateli, iż go obawiano się nie pomału. Kontrolla więc szkół wiejskich była dla samego oddalenia, zbyt trudna.

Szkoły więc Wydziałowe, Lyceum, szkoła Techniczna musiały być kontrollowane *porządnie*, bo zostawały tak blizko, iż niepodobna było w najmniejszą ich czynność nie wejrzéć.

Nauka religii, wykłada się niezawodnie jak najprzystępniéj w szkole Wydziałowéj: niezawodnie dzieciom nie zabijają czasu uczeniem się niezrozumiałych dowodzeń o tajemnicach świętéj wiary naszéj!...

Z jeografii zapewne dzieciom w téj szkole nie każą się uczyć na pamięć liczb całkowitych oznaczających mile kwadratowe i ludność każdego kraju....

Niezawodnie wszystko jest jak najporządniéj — nauczyciele co rok wypracują program, ten władze zatwierdzają — a w ciągu roku uczniowie wypełniają. Nic nie idzie *na chybił trafił* doryweczo — o nie! Dla tego, co to rękopisów być musi w tekach panów nauczycieli! zwłaszcza téż starszych, gdzie nauka wsparta doświadczeniem wieloletniém, stworzyła nie jedno dziełko elementarne!.. O! teraz, teraz! przy wolności druku wszystkie powychodzą na jaw, i rodzice rozpaczający dotąd, że nie mają książek elementarnych do uczenia swych dzieci, znajdą przecież błogą pociechę i uspokoją swe troski. Boć pracując co rok po troszce tylko, to się i dziełko napisze...— Chyba żeby nie pracowano? A jeśli nie pracowano — to nauka szła po partacku — do lasa, na *chybił trafił* — bez programmu; — a więc bez dozoru władzy. Bo inaczéj dozoru nie rozumiemy. Cóż odpowié na ten zarzut dozór?..

Lecz może być, iż władza *„przy tak wielu i różnorodnych zatrudnieniach“* o których wié, a których sprawowania komu innemu powierzyć uporczywie nie chce, chyba dla braku zdatnych osób, może być, iż ta władza nie potrafi tak ściśle wejrzéć we wszystko. Obok tego tłomaczenia się, ma jeszcze i inne. Grono nauczycieli, jest w każdéj szkole organiczną całością, mogącą sobie wystarczyć, i raz ukonstytuowane, ma warunki swojego bytu wszechstronne jakie postęp i kontrolla wkładają. Jest to prawda, ale potrzeba, aby ta całość organiczna była organiczną całością, świécącą *własném światłem*, a *nie pożyczaném*. Tymczasem tak nie było wcale jak być powinno. Samodzielność bytu grona nauczycieli jako organicznéj jednostki, zabiła metoda *kontrollowania przez denuncyacyą;* zasiała bowiem nieufność wzajemną. Opinia zaś publiczna co mówiła pokątnie?

Oto, *źle się dzieje w szkołach*, powiadano,

źle bez końca! Tu wyliczano wady prawdziwie lub też fałszywie nauczycieli, robiono sobie z nich wzorki, i w końcu się pytano: Czy też grono owo nauczycieli samo siebie nie może kontrollować? Odpowiadano, że: *„nie, bo jeden drugiemu szkodzić nie chce, gdyż jeden drugiego się boi."* Niech sami panowie professorowie powiedzą, czyli to zdanie opinii publicznéj jest słuszne lub nie; bo my tego nie wiemy. To tylko powiedzieć sumiennie możemy, że szkoły przy obecnym składzie nauczycielskim, są w oczach opinii publicznéj, skompromitowane bezpowrotnie. I opinia publiczna robiła wyjątki - *wyjątki osób.* Wyrobionêm tu jest zdanie publiczności. Żałować potrzeba, jeśli ktoś niezrozumieniem swego położenia, sam sobie szkodzi, chcąc się oczyszczać—nie będąc skalanym (*). Jeżeli jeszcze na dobitkę, organ jaki, który opinia publiczna uważać mogła za organ szkoły, objawił stagnacyjne dążności, nic dziwnego, że się oburzono, autora zaś podobnéj mowy szarpać zaczęto. Odwoływanie się zaś do wyjątków nic nieznaczących ze znakomitszych dzieł polskich, które jako czytane dorywczo, szybko, bez wrażenia koło uszu młodzieży przeleciały i (bo inaczéj nie było wolno) do patryotyzmu milczącego i ulegającego tam, gdzie mówić i opiérać się czynnie należało, choćby z utrąceniem posady; do autorstwa w tece — na nic się nie przyda. *Nikt tu nie szarpie nauczycielskiego stanu, bo to jest stan święty; ale powinien być czysty! organ opinii publicznéj musi gromić to, co jest złém, dla tego samego, aby stanowi nauczycielskiemu downą cześć przywrócić, jakiéj on jest godzien.* — A kto jest powodem téj bezcześci? Czyliż jest publicysta, któryby zdołał stan ten szanowny zbezcześcić?

I z drugiéj strony — ta organiczna jednostka-- szkoły; miałyż one swoje *własne światło?* Nie! rozkaz przyszedł *z góry*—i jeśli był przeciw narodowości wymierzonym (a takim był zawsze) czy go nie usłuchano. Ale jak! Nie mamyż katedr w najstarszéj polskiéj akademii, akademii dla Polaków, gdzie nauczać kazano po niemiecku?! i znaleźli się ludzie nauczający po niemiecku, jakby na niemieckiéj ziemi. Miałyżby szkoły nie korzystać z tego przykładu?.. Miałyżby, jako organiczna całość, odrzucać to, co ich organizmowi polskiemu nie przystało? Terroryzm—terroryzm jezuicki — a ten był od góry!

O! Na miłość Boga, pokażcie nam aby *dwa fakta* (**) téj nauczycielskiéj odwagi, bo zbolałemu sercu naszemu potrzeba znaleść aby jedno ciało, którebyśmy bezwarunkowo uczcić mogli — jeden czyn tego ciała, którybyśmy uwielbiać chcieli!.. — choć jedno, jedno, coby nas pocieszyć mogło.

Ale dotąd nie wierzymy! Ulegały i szkoły rozkazom i ze drżeniem słuchały poleceń wszechmocnego despoty. Zakazano historyi polskiéj i wykład jéj ustał. Oświadczono zapewne niezadowolnienie, że uczniowie za dużo robią wypracowań polskich, i ograniczyła się ich liczba. (sic.) Nie posądzamy tu o złą wolę professorów, bo my wiémy bardzo dobrze *„iż od głowy ryba śmierdzi."* *M. L.*

(*) Pan M. L. rozumić tu niewątpliwie szanownego a powszechnie znanego Professora Mecherzynskiego, do którego żadna złośliwa alluzya przystępu miéć nie może.

R. G. K.

(**) Widać odosobnionego faktu—i słusznie! Autor przyjąć nie chce.

P. R.

Wydanie wojny Rossyi.

Od dawna już znaczne są podstępne zasadzki Rossyi na zniszczenie wolności, i cywilizacyi Europejskiéj. Przez długi czas wykonywając nieprzyjazne, skryte i zdradzieckie zamiary swéj przewrotnéj na rozboju opartéj polityki, poczyna nakoniec Rossya zrzucać maskę i występuje jawnie z swoimi planami. Z oburzeniem widzimy, jak bezczelnie konsul rossyjski Kotzebue wystąpił z protestacyą przeciwko wypędzeniu wiarołomnego księcia Bibesco— jak bezwstydnie wolnemu ludowi narzuca wolę autokraty w chwili gdy tenże lud odzyskał swą samowiedzę i prawa. Wsparty na sile materyalnéj najemnéj tłuszczy, tego wojska, które za parę groszy dziennéj płacy zaprzedało życie swe i wolę despocie, ośmiela się dowolnie ów satrapa podrzędny nadawać prawa wolnemu ludowi w jego własném gnieździe: *„Baltazarze! i twoja godzina wkrótce wybije, i twoje chwile już są policzone!"* Żelazna budowa twego państwa już w wewnętrznych swoich spojniach pryska, już zadrzała, a wkrótce widzieć będziemy jak runie w zwaliskach. „Europa i Niemcy pogrążone są w wewnętrznych rosterkach i własną zajęte obroną — a więc teraz czas nasycić żądzę posiadania i napastwić się grabieżą Wołoszy" — tak sobie powyślał bohater, którego potęgą są knuty. Turcya i Grecya już osnute w jego zdradzieckie sidła. Zdaje się że okoliczności i stosunki państw widocznie sprzyjają jego widokom. Czynności, i postępki Niemiec, jako i Sławian w obecnéj chwili jako też i bezwstydne a uroczyste obchodzenie urodzin *Cara przez króla pruskiego*, nie dozwalają ani wątpić że tu wspólna z nim jest mowa. Toż samo widocznie okazuje się w reakcyjnych zamachach wojska pruskiego, jawnéj zdradzie wojsk niemieckich w Danii i innych znanych krwawych faktach, które do skutku przez rządców prowincyi doprowadzić chce piżmem woniąca kamaryla w Jschl i Insbruku. Dowodem tego aż nadto jawnym że Windiszgrätz działał w celach Rossyi, jest złożone mu pochwalne powinszowanie, z powodu wypadków w Pradze. Chwała Bogu że przecież ciemiężcy ludów choć jedno mają uczucie na które jako na pomoc rachować mogą ludy — a to uczucie jest: *niezaufanie.*

Tak jest monarchowie nie ufają Carowi. Potęga kolossu północnego jest im straszna. I ten to jest powód że kuryer pruski przybył do Bukarestu, z tym pełnomocnictwem do konsulów niemieckiego związku, *że jeżeli wojska rossyjskie z księstw Naddunajskich nie ustąpią, związek niemiecki uważać to będzie za wydanie wojny.*

Wojna zdaje się więc nie wątpliwą. Zgromadzenie sił wojennych na granicy Polski, tajemnie zawarty alians z Dania, dla wplątania w wojnę Niemiec, przygotowania do wojny — okazują jawnie że Rossya nie cofnie swoich zaborów. Tém bardziéj że osłabionych Niemiec bynajmniéj się nie obawia, i wojnę przyjmie chętnie. Własnością jest tych którzy nie zwykli działać uczciwie, aby nie wierzyć we wszelką uczciwość — a ciemiężcy ludów zwykle nie wierzą w poświęcenie wolnego ludu, i uważają je tylko za przemijające usiesienie. Żołdactwo pod knutem uważa despota za nie wzruszoną podstawę swojéj potęgi — i za nic ceni lud walczący za swe swobody i prawa. Nie domyśla się on tego, że nasza bohaterska młodzież rzuci się z poświęceniem na jego działa i bagnety — i okaże

mu wkrótce jaka różnica jest między wolnymi obywatelami a płatnym żołdactwem gdy przyjdzie rozprawić się w polu za kraj swój i wolność narodów. Przyjdzie wkrótce ten czas, że Car zmuszony będzie cofnąć się do stepów Azyi. Lord Palmerston wyrzekł te słowa: Anglia nigdy nie dopuści, ażeby Rossya urzeczywiściła swe plany podbójcze aż nadto znane — a i Francya nie odmówi nam swéj pomocy.

Zresztą — położenie Rossyi jakież jest obecnie? W Moskwie partye bojarów nienawidzą dynastyi pochodzenia nienarodowego — niemieckiego — wewnątrz kraju obszernie rozgałęziony spisek, czego zaprzeczyć nie podobna — a w stolicy i po prowincyach grassująca cholera — oto są sprzymierzeńcy Niemiec — sprzymierzeńcy wolności naprzeciwko despotycznym zamiarom Rossyi. Jakkolwiek dotąd my Niemcy nie jesteśmy przygotowani do boju, przyjmiemy go chętnie — i da Bóg, że zwycięzko zeń wyjdziemy, bo sprawa nasza, sprawa ludów, jest święta.

A U S T R Y A.

O Posiedzeniu. Może teraz na żadném inném parlamentowym Zgromadzeniu w Europie nie są ministrowie tak często zapytywani, jak w Wiédniu.— Rzecz jawna! boć się też nigdzie tyle groźnych niebezpieczeństw i wątpliwości nie nagromadziło, jak nad tą stolicą. Cesarz zniknął z grodu swych ojców — ciemne mocarstwa w skrytéj walce z młodą, rozwijającą się wolnością — krwawy, uporczywy bój we Włoszech — południowe Węgry krwawą wojną domową pokaleczone — skarb zaś głęboko zrujnowany. Tak więc polityczne życie Austryaków w stolicy jest zapalonym statkiem na rozbuchanych bałwanach morza. Niestatecznie i bez wytchnienia, nie mogąc nigdzie punktu oparcia się uzyskać — odpychani są tam i nazad, najlepsze siły ich ducha pożerają się wzajem w okropnéj niepewności między nadzieją i obawą — postępem i reakcyą.

Węgry zostały wezwane do wojny z Włochami. Mieli przed sobą to rozpaczliwe dylemma: albo zezwolić na powstanie Kroatów, albo li też Włochów buntownikami nazwać, tu zdrada, tam zapał wolności — cóż robić? — chwytają się ostatniego, mniéj uczciwego środka, i wyruszą do Włoch, byleby się jak można ratować.

Stadion i Pillersdorf mówią tak cicho, że ich nawet słyszeć nie można. Lecz nie dziw. Siedzieli długo w wygodnéj, ciepłéj kancellaryi, teraz zaś nagle wybiegli na surowe publiczności powietrze, i dostali kataru i pewnego zatkania w piersiach i gardle. Jeżli Stadion tak cicho chodzić będzie jak mówi, wkradnie się bardzo łatwo na ławę ministrów. Jednak lepiéj dałby sobie pokój; bo ta ława zaszczytu jest troskami odpowiedzialności bardzo nierówno wytkana, i nie tak wygodna, jak dawniejsze krzesło prezydenta.

Wiadomości zagraniczne.

P R U S S Y.

Berlin 28 Lipca. Dzień 6 Sierpnia jest tu z pewną obawą oczekiwany, ma bowiem roztrzygnąć: czy dynastye i ich ulubieńcy szczerą chęć mają za demokratycznym iść ruchem lub nie. Pewnemu deputowanemu w Wrocławiu nadesłano petycyę: *o emancypacyą kobiet.* Wielkorządca Niemiec nie żąda przysięgi na wierność od pruskiego wojska. W Poznaniu ponawiają się znowu aresztowania. Na rewii pod Królewcem żołnierze wystrzelali część oficerów.

N I E M C Y.

Frankfort 24 Lipca. Zgromadzenie ustawodawcze. Radowic zagaja znów dzisiejsze zwykłemi ogólnikami, rozliczne z nich wyprowadza nauki i kończy ostremi, cierpkiemi wynikami. Wyłącza spory religijne z pod tego pytania, głosi pokój, mieni się być świętym wieszczem, duchem objawiającym słowo zbawienia wszystkim zawróconym głowom. Nakoniec tak się wyraża: „Po owych pamiętnych dniach Marca zajęli się Prusacy urządzeniem Poznańskiego; lecz twierdzy Poznania, na któréj budowę 10 milion talarów wyłożyliśmy, w żaden sposób z rąk wypuszczać nie możem, także i samo miasto Poznań, jako nieodłączne od twierdzy przy nas musi pozostać; wydając zaś pół miliona Niemców pod panowanie Polskie, byłby to haniebny podział kraju niemieckiego. Jużeśmy i tak nie mało stracili przez nasz fałszywy kosmopolityzm i obojętność polityczną! Odepchnijmy zatém z pogardą i słusznem oburzeniem wszelkie dopominki i mięszanie się obcych, i powtarzam raz jeszcze, że jeźli nie chwycimy za Poznań i tamtejszych Niemców, wpadną niechybnie w obcą przemoc.“ *Szuzelka:* Niemcy! nigdy wolnością oddychać nie będziemy, jeźli nie stoczymy walki za wolność i niepodległość Polski; a jeżeli czernimy i znieważamy ród Polski, jak to Jordan uczynił, to chyba tylko dla zaspokojenia jeszcze złego sumienia za niesprawiedliwość Polsce wyrządzoną. Poganie nawet szanowali nieszczęście, a my co w tak oświeconych czasach żyjemy, mieliżbyśmy wbijać strzałe jadem napuszczoną w bolejące serce Polaka, z którego się jeszcze oto krew sączy. I nas tłoczyła nędza, omdlałe i strudzone członki potęgi niemieckiéj złożyła niemoc w końcu wojny 30 letniéj. Polski sejm był wtedy wspaniałomyślny dla nas — w owym czasie, gdzie Francya z Turkami była w przymierzu — a Polacy przecie mimo wszelkich przeszkód i przeciwieństw przybyli nam na piérwsze zawołanie z Sobieskim w pomoc, Austryą i Wiedeń uratowali. I Polska potem chyliła się ku upadkowi przez arystokratów, ale Niemcy nie spieszyli dodać jéj pomocy, nie! — rozdarli jéj łono! — i włożyli jarzmo na kark szlachetnego, bohaterskiego ludu, którego krwią aż dotąd z innemi narodami rozjuszone pragnienie gasili. A teraz oto jeden śmiałek z milionów odważa się powiedzieć: *„Polacy nie są zdatni i nie mają żadnego prawa do istnienia.“* I Metternich, tak jak Jordan, rozdzielił lud w Galicyi na chłopów i szlachtę — a i w Niemczech toczą się jeszcze wojny chłopów przeciw zamkom szlacheckim i ich posiadaczom. Jordanie nazywasz Polskę *trupem*, a cóż dopiero powiesz o tych, którzy się na tego trupa rzucili, roztargali i pastwią się oto nad nim zapamiętale? Jeźli nas Polak nienawidzi, ma słusznie! i my przed 30 laty na Francuzów nawet patrzeć nie mogliśmy. W r. 1831 wrzeszczeliśmy za Polską, a gdy ją pokonano poszliśmy za Moskwą. Wszystkie narody obchodzą

tryumf i cieszą się z pozyskanéj narodowéj wolności i wolnego ubiegania się a Polacy w jarzmie! Jeżeli podzielicie Poznań, wtedy w tych dwóch narodowościach tem większa zawiść goreć będzie. Nie pozwoliliśmy południowemu Tyrolowi odłączać się od nas, w Szlezwiku zajmujemy Duńczyków przemocą i gwałtem, tak samo i Słowian po rozmaitych krajach. Zabieżcie dziś niemiecki Poznań dla siebie, a jutro Rossya na sławiański zapuści łowy. Potém zabrał głos *Wartensleben*, plótł nic do rzeczy, wesoł tylko że Niemiec i do tego z aksamitną czapeczkę na głowie, nikt go nawet nie słuchał. *Janiszewski* ksiądz polski zabrał głos: „Rossyanie, najwięksi nasi nieprzyjaciele nigdy nas jeszcze tak haniebnie nie znieważyli słowami, jak Niemcy tu na Zgromadzeniu. Ostatnie powstanie nie od Polaków poszło. W Poznaniu nie ma teraz może i 10ciu dzierżawców, a Polacy gospodarują tak dobrze jak Niemcy. Odczytał potém rozkaz gabinetowy z d. 30 Marca 1833 w którym wyraźnie nakazano, nastręczać Niemcom rozległe dobra, choćby to nawet ze szkodą i stratą rządu nastąpić miało. Wielkie dobra szlacheckie rozdawano także pomiędzy wielu— ale tylko Niemców. Na sejmie poznańskim oświadczyło się Zgromadzenie większością głosów 26–17 przeciw wcieleniu Poznania do Niemiec. Policya tymczasem popodrabiała podpisy za wcieleniem, wszędzie nawymuszała petycyj, — a wtedy protestowano zewsząd lecz któż tam miał słuchać? wyrzeczono z całym pośpiechem: „*Poznań musi być wcielonym*“ Daléj mówi: „Ja sam protestuję także przeciwko temu jako nowemu gwałtowi; moi wyborcy z razu nie chcieli mię wybrać, lecz potém posłali mnie sami, abym wam prawdę odsłonił. Przyjąłem ten mandat i sądzę że naród wzniosły jak Niemcy, drugiego jarzmić nie będzie. W Poznaniu żyje 422,000 Niemców a 800,000 Polaków; 866,000 wcielono dó związku. I cóż? czy to zadanie jeszcze dotąd ciemne? Książęta nie ważyli się targnąć na narodowość w Poznańskiém, a naród niemiecki miałżeby być okrutniejszy aniżeli książęta? Najlepszą politykę stanowi sprawiedliwość. Niemcy w Poznaniu mają nie mało obrony w królu pruskim, w ministerstwie a teraz znowu w całych wielkich Niemczech i cóż jeszcze żądacie dla nich obrony przeciw bezbronnym Polakom? Podczas wyborów ogłoszono prawo doraźne, massami zabierano Polaków wtrącano do lochów podziemnych bez najmniejszego powodu, przy wyborach nie śmiał się żaden Polak pokazać, byliśmy wyjęci z pod prawa na własnéj naszéj ziemi, a choćby cały poznań był niemiecki, wybory jednak nie mogły być ważne. Nie przybyłem tu żebrać, lecz domagam się prawa dla Polski; nie wołam ja: „*dajcie!*“, lecz krzyczę: *nie bierzcie!* Połknąć Polaków, ha! to rzecz łatwa, lecz strawić ich to sztuka! — napełnicie nimi wasze lochy po kryminałach, niech wam nawet i szubienic na Polaków zabraknie, a walcząc z śmiercią ostatniém ich słowem będzie: „Sprawiedliwości!— sprawiedliwości!“

Ta mowa sprawiła mocne, skuteczne na Niemcach wrażenie.

Rozpoczęto w tych dniach układy z Rzymem o zniesienie klasztorow.

SZWAJCARYA

Konsul szwajcarski z Medyolanu donosi naczelnemu rządowi Szwajcaryi, że w ostatnich dniach oddział Austryaków wynoszący 8000 pod dowództwem feldm. Lichtensteina odważył się zająć Ferrarę, lecz od korpusu piemonckiéj armii w drodze napadnięci, porażeni zostali. Podług tego raportu padło na stronie Austryaków 700, rannych także mnóstwo i 4 działa Piemontczycy zabrali. Cavaignac przesłał rządowi naczelnemu w Szwajcaryi zapewnienie, że każe wkrótce na wolność wypuścić Szwajcarów, ujętych w czasie ostatniego powstania w Paryżu.

FRANCYA.

Paryż 25 *Lipca*. Komitet spraw zagr. wysłał dziś 3 członków jako deputowanych na konferencyą z jener. Cavaignac w sprawie włoskiéj. — Jen. Oudinot odjechał już do armii alpejskiéj. Zapewniają także, że admirał Tréhouart otrzymał rozkaz z dywizyą eskadry francuzkiéj po morzu Adryatyckiém krzyżować.

ANGLIA.

Londyn. — Rząd zamierza wysłać natychmiast 15,000 załogi do Irlandyi, gdyby tam do powstania przyszło. Także i władze londyńskie poczyniły przygotowania już od kilku dni. Straże policyjne i pikiety zostały podwojone.

IRLANDYA.

Powstanie zupełne ma nastąpić 28 Lipca. Meagher w Waterford wydał odezwę do ludu, wzywając go, aby rozkazowi oddania broni nie ulegał.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 27 *do dnia* 28 *Lipca*.

Czartoryska Anna księżna z synem, Kmer Karolina ob., Grajski Józef ob., Skrzyński Ignacy ob., dep z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Plater Stanisław hr., do Prus.

Doniesienie Urzędowe.

Prawnie zajęte ruchomości, jako to: konie i wóz kuty z rekwizytami, w drodze exekucyi sądowéj sprzedane zostaną w dniu 1 Sierpnia 1848 roku o godzinie 11 przed południem na właściwym targu za gotową *courant* brzęczącą monetę.

Kraków d. 24 Lipca 1848

Felix *Stróżecki* C. K. K. S.

Redaktor **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**